



# COME SI GIOCA

## Materiali:

Un testo “ Cappuccetto rosso” con immagini in quadricromia e tradotto in 16 lingue;  
8 carte per giocare.

**Vorremmo esemplificare il gioco:** E' possibile giocare in un gruppo di 8 bambini o di 8 coppie, tanti quante sono le carte, più un bambino con il ruolo di conduttore – moderatore; eventualmente si possono aggiungere altri ruoli: per esempio un temporalizzatore (chi controlla il tempo dei dialoghi), un dizionario parlante (chi aiuta a trovare le parole giuste), ecc.

Dopo la lettura del testo, ognuno nella sua lingua, il gioco si può eseguire ogni volta diverso, con un input nuovo che può partire dall'insegnante.

Ad esempio: “La mamma di Cappuccetto è molto arrabbiata con lei. Sentiamo cosa le dice”, “Il lupo vedendo quella bella bambina, nascosto fra i cespugli, sta facendo un bel sogno e pensa...”, “la nonna è spaventata e si lamenta con il cacciatore... Che poteva essere un po' più lesto” Le carte possono essere distribuite in modo casuale o possono essere scelte dai bambini.

Nel gioco di ruolo ogni bambino “diventa” la sua carta e interpretandola, prende parola. Può rispondere o interrogare uno dei personaggi rappresentati e simulati, avviando dialoghi fatti di battute, gesti, espressioni....

E' possibile usare anche le parole in lingua madre, per poi tradurle o farle ripetere agli altri come in uno scioglilingua.

Si può inventare una frase in lingua che dà la parola ad ognuno o viceversa la toglie.  
Si può costruire un forum dei “pro” e dei “contro”.

Le abilità di ognuno possono essere sperimentate e successivamente riprese in forma sistematica durante le attività curricolari.

# LE CARTE DA GIOCO



## Czerwony Kapturek

Była sobie raz mała dziewczynka . Ze świecą ładniejszej szukać! Matka kochała ją niezmiernie, a babka - więcej jeszcze. Babka-pocziwina kazała jej uszyć czerwony kapturek, a ten tak się udał, tak jej było w nim ładnie, że odtąd nazywano ją wszędzie: Mały Czerwony Kapturek. Napiekła raz matka maślanych placuszków i powiada:

Idź, Mały Czerwony Kapturku, do babki i zapytaj, jak się miewa. Bo powiadali mi we wsi, że słabuje. Zanieś jej ten placuszek i garnuszek masła.

Mały Czerwony Kapturek ruszyła nie zwlekając do babki. A babka mieszkała w odległej wsi. Wchodzi Mały Czerwony Kapturek w las i spotyka Kuma-Wilka. Kuma-Wilk miał wielką chęć pożreć od razu Małego Czerwonego Kapturka, ale że w lesie byli drwale, więc się nie odważył. Pyta więc tylko, dokąd to wędruje. Mały Czerwony Kapturek nie wiedziała, nieboraczka, jak to niebezpiecznie przystawać i podawać ucho wilczym słówkom.

Zatrzymała się więc i powiada:

- Idę odwiedzić babkę. Niosę dla niej placuszek i garnuszek masła od matki.

- A daleko to do babki? - pyta Wilk.

- O, szmat drogi! - rzecze Mały Czerwony Kapturek. - Trzeba iść aż do młyna, co go widać - o, tam! daleko! A potem dalej jeszcze, aż do pierwszej chaty we wsi.

- Ano - powiada Wilk na to - pójdę i ja do babki w odwiedzinie. Ja ruszę tą dróżką. Ty - idź tamtą. Zobaczymy, kto pierwszy u babki stanie.

Puścił się Wilk co duch krótszą dróżką, a dziewczuszka poszła dłuższą. Idąc, zbałamuciła chwilę, zrywając orzechy w olszynie, chwilę - goniąc za motylami, chwilę - rwąc napotkane w trawie drobne kwiatuszki i układając je w wiązanki.

Tymczasem Wilk nie tracił czasu i wnet stanął przed chałupką babki.

- Puk-puk.

- Kto tam?

- To ja, twoja wnuczka, babciu, Mały Czerwony Kapturek - odpowiedział Wilk zmienionym głosem. - Przynoszę ci maślany placuszek i garnuszek masła od matki.

Babka-pocziwina słabowała trochę i leżała. Zawołała więc nie wstając z łóżka:

- Pociągnij zatyczkę z koziej nóżki, a puści rygielek!

Pociągnął Wilk kozią nóżkę - drzwi się otworzyły. Wilk rzucił się na babinę i połknął ją w gnieniu oka, bo już trzy dni pościł. Po czym zamknął drzwi, wyciągnął



się na łóżku babki i czeka na Małego Czerwonego Kapturka. Wkrótce nadeszła dziewczuszka i stuka do drzwi:

- Puk-puk.
- Kto tam?

Mały Czerwony Kapturek strwożyła się bardzo, co to za gruby wilczy głos się odzywa. Ale sądząc, że babka zachrypla, powiada:

- To ja, twoja wnuczka, babciu, Mały Czerwony Kapturek. Przynoszę ci maślany placuszek i garnuszek masła od matki.

A Wilk na to słodziuchno, jak tylko może:

- Pociągnij kozią nóżkę, a puści rygielek.

Mały Czerwony Kapturek pociągnęła kozią nóżkę. Drzwi się otworzyły. Na widok dziewczynki Wilk dał nura pod pierzynę i powiada z łóżka:

- Schowaj do skrzyni placuszek i garnuszek z masłem. I chodź tu, moja miła. Połóż się przy mnie.

Mały Czerwony Kapturek zdjęła kapotkę i położyła się obok babki, dziwując się jej posturze:

- O moja babciu, jakie to masz wielkie ręce!
- Żeby cię mocniej uścisnąć, moja ty dziecińo!
- O moja babciu, jakie to masz długie nogi!
- Aby cię prędko schwytać, moja ty dziecińo!
- O moja babciu, jakie to masz wielkie uszyska!
- Aby cię dobrze słyszeć, moja ty dziecińo!
- O moja babciu, jakie ty masz wielkie oczy!
- Aby cię lepiej widzieć, moja ty dziecińo!
- O moja babciu, jakie ty masz wielkie zęby!
- Aby cię smacznie zjeść!

Zły Wilk warknął, dał susa z łóżka i Małego Czerwonego Kapturka pożarł.

<b><i>Imiona bohaterów</i></b>	<b>Bohaterowie bronią się</b>	<b>Bohaterowie oskarżają</b>
Czerwony Kapturek	Miałam ochotę grać. Kiedy mamusia wezwała mnie, abym poszła do babci, mimo, że nigdy wcześniej nie byłam tam sama, i dla tego podróż nie wydawała się być żadnym niebezpieczeństwem i uważałam to za zabawę.	Gdyby przynajmniej moja mama powiedziała mi o wilku, i o tym, że on jest zły, ja nie słuchałabym jego kłamstw.
Mama Czerwonego Kapturka	Tego dnia miałam dużo pracy, nieporządek panował w domu, miałam trochę gorączki, inaczej nie wysłałabym samiuteńkiego Czerwonego Kapturka w odwiedziny do babci	Gdyby moja córeczka bardziej mnie słuchała, kiedy z nią rozmawiałam; ona nie powinna była bawić się cały czas swoją lalką, kiedy ja objaśniałam co powinna robić, nie zdarzyłoby się to wszystko.
Bacia Czerwonego Kapturka	Byłam słaba i chora, prawie nigdy nie wstawałam z łóżka, drzwi były zamknięte, ale tego dnia zdecydowałam otworzyć je, bo nie chciałam wstać, kiedy ktoś przyjechał do domu, byłam taka słaba i zmęczona.	Gdybym nie była pozostawiona sama przez tyle dni, mimo że oni wiedzieli, że byłam chora i stara, nie pomyślałabym, że głos wilka był głosem mojej wnuczki.
Wilk	Był przepiękny dzień, słońce świeciło wśród gałęzi drzew, ale w lesie nikt nie wiedział o tym. Ja tylko chciałem się bawić trochę, nie chciałem zjeść ani jej, ani babci, był słoneczny dzień, ale ja byłem głodny; bacia była chora, a więc było lepiej i dla niej, że ja ją zjadłem.	To nie jest moja wina, jeśli dziewczynki spacerują same po lesie i jeśli babcia otwiera drzwi komukolwiek... Mama mogła odprowadzić swoją córeczkę, wtedy babcia nie mogłaby nie otworzyć drzwi.